DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 38. TOM 1szy

17 LUTEGO WE SRODĘ 1830.

Ofiary u bałwochwalców.

Nie wszystkie ludy, jak wam zapewne wiadomo, dzieci kochane, są oświecone światłem wiary chrześcijańskiéj, nie wszystkie nawet jednego Boga uznają; we wszystkich częściach ziemi, prócz w Europie, są nawet jeszcze bałwochwalcy którzy za bogów różne rzeczy stworzone uznają. Tak, Hindusy czczą jak bóstwo rzekę Ganges i ofiary ludzkie jéj składają. Do tych ofiar obrzydłych jest dwie pory; na pełni listopada jedna, wtedy starców poświęcają; druga na pełni stycznia i wtedy dzieciom odbiérają życie. Anglik pewien, nazwiskiem *Carey*, kilka lat temu był świadkiem téj okrutnéj styczniowéj uroczystości. „Mnóstwo ludzi, (pi-

sze on) w dniu święta przybyło kąpać się w Gangesie, w ich liczbie był jeden który sądził że najlepiéj czyni. Ożeniwszy się ślubował, że jeźli kilkoro będzie miał dzieci, najstarsze poświęci rzece na ofiarę; przyprowadził więc sześcioletniego synka ślicznéj urody, natarł ciało jego szafranem, włożył mu sukienkę nową, opasał główkę wieńcem z kwiatów, powtórzył kilka słów tajemniczych, a potém, zstępując do rzeki wziął go na ręce i wymówił głośno: „o Gangesie, Ojcze wszystkich ludzi, to dziécię jest twoje, tobie go poświęcam.” I wrzucił syna w największy pęd wody, dziécię znikło i śmierć znalazło, a wszyscy przytomni wydali okrzyk radośny Hurribal! Hurribal! gdyż im się zdawało że po takiéj ofierze całemu krajowi Ganges przychylny będzie. Czytając ten zasmucający opis, kochane dzieci, zastanówcie się (może po raz piérwszy) nad szczęściem waszém, iżeście się urodziły w kraju, gdzie wyższa panuje oświata, i święta religija, która nie żąda od Rodziców

ofiary życia waszego i wpajania w was zabobonów, ale owszem nakazuje im, żeby mieli staranie o wychowaniu waszém, o zdrowiu; żeby wam ile tylko mogą prawdziwego światła i wiadomości udzielali, ażebyście wyrosły na użytecznych i cnotliwych ludzi. **

Ostatni przyjaciel.

Człowiek jeden dawniéj nie źle się mający, przez różne nieszczęścia do tego doszedł stanu, że starym już będąc utrzymywał się jedynie chlebem, który co tydzień w jego parafii w Paryżu rozdawano. Po niejakim jednak czasie zapragnął powiększenia téj porcyi; dowiedziawszy się o tém pleban, kazał go zawołać do siebie i wypytywał się z kim żyje, czy ma przyjacioł. — Żyję sam, odpowiedział nieszczęśliwy, niémam na całéj ziemi nikogo, wszyscy mnie opuścili. Dla kogoż więc żądasz powiększenia porcyi chleba?... Nieszczęśliwy zawstydził się, zamilkł

i nareszcie wyrzekł: dla jedynego stworzenia, które mnie jeszcze kocha, dla ostatniego przyjaciela, dla psa, któregо inaczéj wyżywić nie potrafię. Rozczulony pleban nie mogąc wyznaczać zwierzęciu porcyi chleba ludziom przeznaczonego, dał proszącemu kilkanaście dukatów i ciągle już o nim i o psie jego pamiętał. * *

Dziwny sposób chowania pieniędzy.

Egipcyjanie i Turcy mieszkający w Egipcie chowają drobną monetę w usta pod język; mają jéj sto lub do dwóchset sztuk, a nie znać tego po ich mowie, ani téż im to do jedzenia i picia przeszkadza. Kiedy chcesz u którego z nich zmienić większy pieniądz, skupia dłonie i pluje w nie monetą; prawda że te ich pieniądze ze śrebra mieszanego z miedzią są okrągłe i cienkie jak nasze opłatki; ktoby je na wietrze rachował, pewnoby mu je wiatr rozniósł. * *